№ 59. Kraków 12. Marca — Piątek. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 455.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze i p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 11 marca.

LISTY PRZYSIĘGŁEGO z Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

II.

(Patrz *Czas* Ner 57.)

Na kontynencie dopiero od rewolucyi francuzkiéj roku 1789, objawiły się, jak powiedziałem, życzenia o posiadanie téj instytucyi. Sądy przysięgłych, jakie we Francyi i części Niemiec są zaprowadzone tak opisać można:

Sąd przysięgłych, jest to trybunał złożony z 12tu obywateli nieposzlakowanych, niezależnych i pewien opłacających podatek, którzy po wysłuchaniu istoty czynu, po wysłuchaniu świadków powodowych i odwodowych, tj. świadczących przeciw lub za oskarżonym, po wysłuchaniu oskarżyciela czyli prokuratora, i obrońcy, nieposzukując prawnych dowodów, według sumiennego prostego przekonania, orzekają o winie lub niewinności oskarżonego. Podług tego orzeczenia, prezydujący albo uwalnia oskarżonego, jeżeli przysięgli wyrzekli, *że jest niewinnym*, albo jeżeli wyrzekli, *że jest winnym* wymierza wraz z sędziami karę w kodeksie karnym na występek popełniony wyznaczoną. Od takiego sądu, i to leży w saméj naturze instytucyi, apelacyi niema, tylko pozostaje droga ułaskawienia.

Że apelacyi od takiego sądu niema, wykazuje się stąd, że przysięgli sądzą podług sumienia, chwilowego wrażenia, a powodów sądu swego nie podają. Naprzód więc ich sumienności podejrzywać nie można: bo to jest właśnie jedyną gwarancyą jakiéj się od przysięgłego żąda. Powtóre niezaprzeczenie, postawa, zachowanie się oskarżonego równie jak i świadków, wrażenie momentalne jakie ci ostatni na przysięgłych robią, zaufanie jakie do nich w téj chwili powzięto, niezaprzeczenie powtarzam te wszystkie okoliczności wpływają na wyrok ostateczny, a widoczną jest, że zupełnie, dokładnie w innym czasie i we wszystkich szczegółach znowu powtórzyć się nie mogą; nareszcie, gdy przysięgli motywów czyli powodów swojego sądu nie podają, braku zgłębienia rzeczy, braku uzasadnienia wyroku, lub uchybienia formy zarzucić im nie można.

Ściśle biorąc i najczęściéj, przysięgli zdaćby nawet niepotrafili sprawy, dla czego tak lub inaczéj wyrokowali, boćto są właśnie ludzie zwykle nieuczeni, prawnych dowodów nie znający, i tylko zdrowym rozsądkiem się kierujący. Mogę więc powtórzyć, że jest w saméj naturze instytucyi sądów przysięgłych, że muszą być przyjęte za ostatnią instancya w sprawach kryminalnych.

Wywód i ugruntowanie rozumowe sądów przysięgłych (le jury) jest następujący.

Prawo karania jest w towarzystwie od władzy wykonawczéj nieoddzielne. Gdy więc władza wykonawcza stanowi o wolności, sławie i życiu ludzi, łatwoby mogło nastąpić, że to nieograniczone prawo w nadużycie zamienićby się mogło i wyrodzić z jednéj strony w ucisk z drugiéj w niewolę. Gdy daléj w każdym przestępstwie dwa pytania się znajdują, naprzód czy oskarżony jest winny, a powtóre, na jaką karę zasługuje, dostatecznie władza wykonawcza jest ograniczona, gdy jéj się pozostawia drugie pytanie do rozstrzygnienia, a pierwsze zanosi się przed trybunał, od niéj zupełnie niezależny. Ten trybunał atoli, ażeby mógł być zawsze niezależny, żadnym stałym wpływom nie poddany, nie powinien być ograniczony na małą liczbę osób, bo osoby pojedyncze od wpływów nie są wolne, tylko cały naród ani zastraszony, ani ujęty być nie może. Gdy cały naród ani zasiadać, ani wyrokować nie może, uznano za potrzebne, aby z wielkiéj ilości powołanych, losem pewną liczbę takowych sędziów oznaczać. To jest główna idea sądów przysięgłych.

Stąd wypływają niektóre konieczne warunki téj instytucyi:

a) Koło, z którego się przysięgli wybierają, powinno być jak najszersze, aby rozmaite i najliczniejsze warstwy towarzystwa reprezentowane były, i żeby w ten sposób interesa jednéj części, jednéj warstwy lub jednéj klasy mieszkańców góry nie brały i podejrzenia na bezstronność nieściągały. Rzeczą jest jasną, że granice, w których się przysięgli wybierają ścieśniają się lub rozszerzają podług stopnia wykształcenia, cywilizacyi i moralności mieszkańców, bo chcieć bezwględnie demokratyczną zasadę do składania sądu przysięgłych zastósować, byłoby to oddać części nieoświeconéj i niewykształconéj towarzystwa prawo wyrokowania o życiu sławie i wolności wszystkich, co się sprzeciwia i zdrowemu rozsądkowi i idei sprawiedliwości.

b) Ponieważ przysięgli muszą być wyznaczani przez urzędnika, stąd warunek, aby oskarżony mógł pewną ilość z liczby przysięgłych odrzucić.

c) Wyrok przysięgłych nie może być poddany żadnéj rewizyi o czem już wyżej wspomniałem.

d) Całe postępowanie powinno się odbywać w przytomności przysięgłych, jako to zeznania świadków, tłómaczenia oskarżonego itd. powoływać się w tym względzie na protokóły urzędników lub ich sprawozdania, mogłoby poddać przysięgłych pod obce wpływy.

Żeby powziąść dokładne wyobrażenie o sądach przysięgłych, należy jeszcze wymienić zarzuty, jakie im czynią, bo na pozór tak piękna instytucya nie jednéj krytyce podległa, mianowicie ze strony uczonych prawników. Podam w krótkości te zarzuty.

Czyż można, mówią oni ludziom innym zatrudnieniom oddanym, przypisywać dosyć bystrości w ocenieniu winy? czy można przypuszczać, że potrafią rozróżnić pozory od rzeczywistości? czyż można mniemać, że niepodlegną chwilowemu wrażeniu jaki na nich wywrze sam oskarżony, ten lub ów świadek? kto ręczy, że pominąwszy najważniéjsze dowody pod wpływem tego wrażenia wyrokować nie będą? Czyż daléj zestawienie i ocenienie wszystkiego co za, lub przeciw oskarżonemu mówi, jest podobne w postępowaniu ustném, przy którém wrażenia sprzeczne po sobie bezpośrednio następują i ostatnie bywa najtrwalsze; w postępowaniu ustném, gdzie nawet uczucia bądź litości, bądź oburzenia, tak silnie czasem i często działają? Ocenienie takowe, dokładne, spokojne, zważenie, że tak powiem dowodów za i przeciw, mówią przeciwnicy sądów przysięgłych, jest tylko możebne przy czytaniu i spokojnem rozważeniu pisanych protokułów.

Dalej jeszcze zarzut jest następujący. Wyrok o winie nie jest tylko wyrokiem faktycznym o czynie, jest także jurydycznym, prawnym bo nietylko opiewa, że oskarżony jest winnym, ale orzeka jakiego przestępstwa lub zbrodni jest winnym, co już wymaga pewnéj znajomości prawa kryminalnego, i tak np. aby powiedzieć, że ktoś się dopuścił gwałtownéj kradzieży, trzeba znać co prawo gwałtowną kradzieżą nazywa, i jakie są jéj właściwe znamiona, albo np. aby rozróżnić zabójstwo od morderstwa, trzeba mieć dokładną znajomość prawa kryminalnego i td.

I tu nie koniec zarzutów, mówią daléj, że cel sądów przysięgłych jest także żeby ile możności przez równych sobie być sądzonym, atoli gdy z konieczności wynika, że tylko oświecona klasa towarzystwa sądy przysięgłych składa, klasa zaś biedniejsza z przyczyny niewykształcenia umysłowego, zaniedbania moralnego, do zasiadania wcale zapozwana być nie może, a roczniki trybunałów właśnie są ludźmi z téj klasy zapełnione, z tąd wynika, że największa zachodzi zwykle nierówność między oskarżonymi i sędziami, a ztąd także wyprowadzają, że przysięgli z klasy posiadającéj wybrani zawsze są surowsi w sprawach kradzieży, jak dla innych przestępstw. Przechodząc z rozumowania do faktów, zarzucają przysięgłym różne błędy i cytują pewne niesprawiedliwe potępienia. Ten ostatni zarzut jest niewątpliwie najsłabszy, bo jakiż trybunał błędów niepopełniać może, gdy medycyna cała oparta na doświadczeniu, tylko w masie doświadczeń czerpie *siłę* i postęp,

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

POSIEDZENIE PUBLICZNE Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Jagielońskim złączonego

na dniu 8 marca 1852 roku odbyte.

Jak zwykle wszystkie publiczne posiedzenia zagaił krótką przemową prezes onego, Dr Majer, przypominając zgromadzonym gościom, iż dzień ten jest właśnie trzydziestą czwartą rocznicą od zawiązania się Towarzystwa Naukowego w Krakowie.

Jak wiadomo główném zadaniem towarzystw tego rodzaju bywa, już to opieka nad ojczystym językiem, jego literaturą, historyą, zabytkami — w téj myśli zakładał Richelieu akademią czterdziestu, w téj myśli działało Towarzystwo Przyjaciół Nauk warszawskie, w téj również, lubo zawsze ze względem na umiejętności ścisłe zawiązało się i krakowskie, mając tak bliski wzór przed oczyma. Aczkolwiek uprawianie umiejętności, jak matematyczne, przyrodzone, lekarskie, przywiązane jest samo przez się do ciała uniwersyteckiego, składającego najpotężniejszą część członków Towarzystwa Naukowego, zdawałoby się jednak, że na posiedzeniach publicznych przedmioty z literatury i historyi powinnyby przodek trzymać przed umiejętnościami ścisłemi, z prostej przyczyny, iż bardziéj mogą zająć ogół słuchaczy, wiele wpłynąć na wyobrażenia, wiele na dobry smak, a nareszcie przekonać, że ciało naukowe ma pewną cechę swojską, pewien kierunek duchowy zgodny z potrzebami ogółu. — Owóż podobnie, jak niedawnemi czasy przy wyborach akademi francuskiéj dały się słyszeć narzekania, że miasto uczcić talent pisarski, wynagradzano fotelami same znakomitości dyplomatyczne lub parlamentarne, same wielkie wstęgi i haftowane kołnierze, tak stosując powyższe porównanie do mniejszéj rzeczy, możnaby zarzucić ostatniemu posiedzeniu Towarzystwa Naukowego, iż miało wyłącznie cechę medyczną, medyczną aż do saméj poezyi napisanéj na cześć sławnego fizyologa pragskiego, doktora Purkynie, lubo na usprawiedliwienie przemawia ta uwaga, iż od czasu prezydencyi szanownego Dra Majera, po raz pierwszy posiedzenie publiczne obudziło mniejszy ogólny interes. Jakoż tedy po zagajeniu, członek Tow. protomedyk Jakubowski odczytał długą rozprawę: *O przeszkodach w leczeniu chorób.*

Przechodzić szczegółowo szereg postrzeżeń i wniosków szanownego członka, byłoby przekraczać zakres artykułu, a raczéj rozpisywać się nad przedmiotem, który w krótkich wyrazach da się zamknąć. Rozprawa bowiem w założeniach, dowodach, wnioskach, twierdzeniach zamierza przekonać, że nic niemasz szkodliwszego dla postępu nauki medycznéj, jak wszelkie nowe odkrycia i doświadczenia. Słysząc to, zdało się nam, że powstała z grobu walka klasyków z romantykami, z różnicą, że literatura piękna ma swoje nieśmiertelne wzory, do których się zawsze odwołać może, gdy medycyna cała oparta na doświadczeniu, tylko w masie doświadczeń czerpie *siłę* i postęp, nie zaś w pewnych odległych powagach Hipokratów, Galenów, Skultetów, Morgagnich, Franków. — Narzekania na zaniedbanie dawnych doktorów, na szczęście nowatorów, a razem na nowe odkrycia, nowe doświadczenia w medycynie, przypomniały nam tych doróżkarzy krakowskich rzucających klątwę na koleje żelazne; a jeszcze trafniéj, niedawne artykuły Gazety augsburgskiéj pod napisem: *Phisiologische Briefe (XII.)* Gdzie właśnie przytoczona jest rozmowa między jakimś Geheimrathem, lekarzem staréj daty, a młodym zwolennikiem fiziologii. „O młokosy! — woła poważny Geheimrath — wam się zdaje, żeście nas starych praktyków prześcigli, że już Hippokrata ani Galena czytać wam nietrzeba, że filozofia na nic wam się nieprzyda. Ale bądź jak bądź, pomimo waszych mikroskopów i chemicznych reagensów, taki Morgagni lub Piotr Frank, tyle zapewne co wy, a może i więcéj znał się na ludzkich chorobach." — Na to odpowiada młodzieniec: „Czołem biję przed Hippokratem, Galenem, Frankiem; wszakże niewiele jeszcze lat temu, w żadnéj klinice niewiedziano o tak zwanéj *chorobie Brigtha*, na którą, jak głoszą najrzetelniejsze wykazy *najwięcéj ludzi* z wyjątkiem suchót płucnych, umiera co rok w wieku dojrzalszym; atoli trafić na ślad téj choroby, wytłumaczyć jéj powstanie, zaprawdę niebyłoby się udało, bez mistrzowskiego anatomiczno-mikroskopicznego zbadania nerek przez Bowmana; bez chemicznego rozkładu moczu i bez rozpoznania mechanizmu jego sekrecyi opierającego się na anato-

nił, jakaż tego rodzaju instytucya niepozostawiła po sobie śladu łez i krwi, — *Errare humanum est.* — Jeżeli przysięgli błądzą, to w dobréj wierze, a w niepewności prędzéj się na stronę obrońcy niż oskarzyciela nakłonią.

Między głosami przeciw instytucyi téj muszę jeszcze zacytować dowcipnego proroka dzisiejszego porządku rzeczy we Francyi pana Romieu, który w broszurze *l'Ere des Césars*, widząc rozprzężenie stanu towarzyskiego we Francyi, wszystko złe nowym przypisuje systematom, a że jest dowcipny lubo przesadzony, niech mi będzie wolny cały ten ustęp zamieścić.

„Uwierzę, mówi on, instytucyom i teoryom nowym, jak się zapewnię: że mowca przez drugiego zbijany, wyjdzie na trybunę i uzna się za zwyciężonego; jak zobaczę młodzieńca zakochanego w dziewicy, odstępującego jéj więcéj kochanemu rywalowi; jak zobaczę sędziego niechcącego występować w sprawie jakiéj z powodu, że występek o który idzie, jest mu zwykły, jak ujrzę bezstronność sędziego jakiego bądź rzędu, względem prowadzącego proces, który mu wyrządził krzywdę lub obelgę; jak każdy urzędnik odmówi stanowczo protekcyi dla familii albo przyjaźni; jak zniknie ze sceny publicznéj, gniew, pycha, zazdrość i reszta grzechów śmiertelnych; jak nareszcie spotkam człowieka matematycznego, co trzeba przypuścić; aby wybudować systemata pod formułą których żyjemy.

„Arcy-dziełem pomiędzy dobrodziejstwami tych systematów, zastósowanych do życia obywatelskiego, ma być, instytucya sądów przysięgłych. Dwunastu obywateli, zamkniętych w pokoju, są przestrzeżeni w imieniu prawa, że ich powinnością jest nie zajmować się następstwami jakie z ich orzeczenia wynikną. Operacya to bardzo prosta, dla człowieka matematycznego o którym mówiłem, dla człowieka wymyślonego przez Jana Jakóba Rousseau, i tylu innych twórców, ale dla człowieka przez Boga stworzonego, bardzo trudna. Masz powiedzieć, *tak jest*, gdy od tego jednego słowa, głowa człowieka spadnie, i o głowie téj myśleć nie powinieneś. Jeźli o niéj choć trochę pomyślisz, jeźli się boisz okropnych snów, jeżeli usłuchasz głosu twojéj żony, która cię zaklina żebyś tego krwawego wspomnienia nie brał na twe sumienie, nie jesteś już przysięgłym podług prawa, jesteś złym przysięgłym. Możesz mieć u siebie słabości i przesądy ludzkie, to się wybaczy; ale tam w téj sali, trzeba stać się istotą abstrakcyjną (oderwaną) czystą machiną metafizyczną. O to jest niepojęte wysilenie przeciw wewnętrznéj naturze któréj się nigdy człowiek nie pozbędzie. Pojmuję sąd przez sobie równych (jugement par ses pairs) ale chcieć żeby ci równi nie sądzili, ale ograniczyli się na *wyrzeczeniu*, z rozkazem niezrozumienia donośności tego wyrzeczenia, to zda mi się ostatnim krokiem niedorzeczności filozoficznéj, pozaktórym już daléj iść nie można, w przeczeniu instynktom ludzkim."

Kilka uwag dołączę w następnym liście, bo nie jest tu miejsce gruntownie odpowiedzieć na wszystkie zarzuty. Że mają pewną wagę zaprzeczyć się nie da, a siedząc naprzeciw oskarżonego, często się ten ciężar i boleśnie czuje.

Korrespondencya Czasu.

Berlin 9 marca.

† Stronnictwo krzyżowe nie może strawić klęski, którą poniosło w obradach pierwszéj Izby w kwestyi parów. *Kreutzzeitung* pociesza się tém; że przegrana batalia nie jest przegraną kampanią; nie może jednak pohamować gniewu swego przeciwko tym członkom prawéj strony, którzy przeciwnie zasadom swym głosowali, łącząc się z lewą, pracującą nad wyniszczeniem w Prusiech wszystkich tych żywiołów, które stanowią historyczną podstawę monarchii. Ściąga się to i do stronnictwa Bethmana-Hollwega, które się także przyczyniło do klęski stronnictwa krzyżowego. Pomijając tę wojnę domową między stronnictwami, nie mogę pominąć jednéj ciekawéj okoliczności, charakteryzującéj konstytucyjne stanowisko ministerstwa, a będącéj podobno rzadkim wypadkiem w dziejach rządów parlamentarnych, okoliczności zaszłéj w ciągu obrad nad w mowie będącą kwestyą. Minister-prezydent oświadczył się za jednym z wniosków stanowiących *czasowych* parów, i takowy Izbie do przyjęcia polecał, gdy tymczasem wnioskodawca sam zmieniwszy zdanie, wniósł o parów *dożywotnich*. Natychmiast po tém oświadczeniu dep. hr. Fürstenberg-Stammheim pobiegł do króla, który listownie obecnych w Izbie ministrów uwiadomił, że przyzwolenie swoje daje tylko do poprawki wnioskodawcy, która w miejscu czasowych żąda dożywotnich parów. Nikt nie wiedział o tém co zaszło; uważano tylko, że hr. Fürstenberg powrócił do Izby ubrany w pełnéj gali, i wiadomość jakąś zakomunikował członkom frakcyi Bethmana-Hollwega i lewéj strony. Jakież było zadziwienie, gdy ministrowie pp. Raumer i Westphalen, mimo oficyalnego oświadczenia ministra-prezydenta, głosowali z opozycyą za wniesioną poprawką! P. Manteuffel nie był przy głosowaniu obecnym; sprzeczność bowiem byłaby więcéj jeszcze uderzającą; głosujący inaczéj ministrowie mogli nie być zdania ministra-prezydenta, co dowodziło tylko niejedności opinii w gabinecie, ale osobiście ich nie dotykało. Niezastósowanie się do woli korony mogło się stać powodem do rozwiązania ministerstwa; w rządach ściśle konstytucyjnych zastósowanie się nakazane, po oficyalném oświadczeniu myśli gabinetu, byłoby może miało ten sam rezultat. Tutejsi ministrowie są przedewszystkiém urzędnikami królewskiemi, a w obec sejmu nie są, jak widać, solidarnie zobowiązani do dzielenia jednéj i téj saméj opinii. W każdym razie wypadek zaszły nie mógł ujść uwagi publicznéj i pozostać bez wpływu. *Kreuzzeitung* napomyka o tajnych intrygach. Nie znając ich, zostawiam jéj ich wyjaśnienie.

Gazeta Pruska zapowiada dopiero teraz oficyalnie zebranie się kongresu Związku celnego i wyjść mające w tych dniach urzędowe do pojedynczych członków wezwanie. Jako cel obrad oznacza rozszerzenie zewnętrznych granic i wzmocnienie wewnętrznéj organizacyi Związku. Układy celne z Austryą liczy do dalszych i późniejszych zamiarów. Przed zebraniem się kongresu, uważają tu za rzecz pewną, że i Brema do traktatu 7go września przystąpi, i równie jak Hanower i Oldenburg będzie w kongresie reprezentowaną. W Izbach odbywają się obrady nad różnemi reformami sądownictwa. Dotychczasowa organizacya sądów przysięgłych i ich kompetencya do sądzenia spraw politycznych w granicach dawnych przepisów utrzymała się. Inne zmiany wchodzą w specyalność sądowego postępowania, i dla tego je pomijam. Tymczasem kwestya sądów przysięgłych nie jest jeszcze rozstrzygnięta, bo Izba druga będzie jeszcze musiała obradować nad osobnemi, podanemi w tym przedmiocie wnioskami, niemniéj nad zmianą artykułu konstytucyjnego tęż kwestyą rozstrzygającego a przyjętego już w Izbie pierwszéj.

Mamy tu teraz prześliczną pogodę, w nocy małe przymrozki, w dzień ciepło wiosenne. Na przechadzkach pod Lipami ledwo się można przecisnąć. Wczoraj w południe na słońcu było 14 stopni ciepła.

Paryż 6 marca.

Ω W elekcyach opozycya otrzymała tylko 5ciu deputowanych!! Cavaignac, Henon, Bouhier de l'Ecluse, de Kerdrel i de Civrac; reszta jest całkiem rządowa. Podobny wypadek pokazuje, w jaki sposób przeprowadzone zostały elekcye. Chodzą różne powiastki o władzach miejscowych, które starając się pokazać gorliwość, miały się okryć śmiesznością. P. de Morny został wybrany w dwóch departamentach; część elekcyi nie doszła do skutku, z przyczyny rozdziału głosów. To sprowadzi 7 nowych cząstkowych elekcyj. Mówią ciągle, że Ciało prawodawcze ma być zwołane około 20go t. m., i że będzie trwać do 15go czerwca. Zapewnie p. de Morny niebędzie prezesem Ciała prawodawczego, z przyczyny różnicy opinii z obecną polityką księcia prezydenta. Ma go zastąpić albo p. Chasseloup-Laubat, dawny minister marynarki, albo p. Billault. Książe prezydent różni się także w opinii z jenerałem de St. Arnaud. Starając się zyskać sobie stronników, książę prezydent chciałby oddalić drogą emerytury wielką liczbę oficerów, i otworzyć awans dla podoficerów, a temu sprzeciwia się dotąd jen. de St. Arnaud. P. de Persigny wystąpi zapewnie z ministeryum spraw wewnętrznych, do którego niejest stworzony, i obejmie ministeryum stanu.

Mieliśmy w tych dniach wielkie podniesienie się giełdy, z przyczyny zniżenia procentu od eskompty, zrównania, w oczach banku, akcyj dróg żelaznych z rentą, i ułożenia się banku o zwrot 75 milionów, które rządowi pożyczył. Publiczność giełdowa nie rada jednak była, że bank uwolniony został od ogłaszania tygodniowych bilansów, jak się to dzieje w Anglii. Publiczność ta tak rezonowała o powyższych przemianach: pieniądze gromadzą się coraz bardziéj w piwnicach bankowych; liczba zaś wexlów się zmniejsza; to pokazuje, że handel i przemysł źle idą. Aby temu zaradzić, rząd zniża procent eskomptowy. Krok ten poruszy przedsiębiorstwo, ale w przypuszczeniu, że się długo nie utrzymają, rząd zezwala aby bank taił swe operacye i nieogłaszał tygodniowych bilansów. Krok rządowy, mówią, jest oznaką albo braku ufności kraju w dzisiejszy porządek rzeczy, albo przygotowaniem na przypadek wojny. Jak naterz nieufność jest wielka; są tacy co nie dają rządowi kilka miesięcy życia i co spodziewają się wojny domowéj. Niewierzę ja temu, ale wczoraj się przekonałem, mówiąc z kilkoma fabrykantami przedmieścia St. Marceau, że handel i praca wcale nieidą. Dziś bilans bankowy sprawdził twierdzenie fabrykantów, pokazując, że w jednym tygodniu 7 milionów pieniędzy do banku wróciło.

Dzisiejszy *Monitor* daje sankcyą księcia prezydenta wyrokom komissyj administracyjno-wojennych, skazujących republikanów to na transportacyą do Kajenny i Algeryi, to na wygnanie i poddanie pod dozór policyi. Dekret ten rzucił terroryzm na 50,000 osób i tyleż familij. Na mocy dekretów komissyj administracyjno-wojskowych, kilkunastu republikanów skazanych na wygnanie, już zostało wydalonych z Francyi. Inni wyjeżdżają dobrowolnie. Pani Wiktorowa Hugo czeka w Paryżu na uwolnienie z więzienia syna, i wyjedzie z nim potém do męża. Jéj najlepszą przyjaciołką jest dziś pani B. Widać, że pani Wiktorowa Hugo uważa męża za istotę wyższą, do któréj niestósują się względy towarzystwa, a nawet serca. Emigranci francuscy rzucili się za granicą do różnych profesyj, które tutaj bawią nieraz konwersacye. Szczęśliwszy od innych, ex-reprezentant Nadaud nie zmienił swego zawodu, i pracuje zyskownie po Londynie jako mularz.

Wiele mówią o skojarzeniu się dwóch dynastyj burbońskich, które miało nastąpić. Pan Creton wyjeżdża do Frohsdorff. Książe Bordeaux ma odwiedzić królową Maryą Amelią w Claremont, a ks. de Nemours ma odwiedzić księcia Bordeaux w Frohsdorff. *L'Union* i *l'Assemblée Nationale* są za skojarzeniem, kiedy *la Gazette de France* jest mu ciągle przeciwną. *La Gazette* jest bardzo źle widzianą przez legitymistów. Ma ona mało abonentów, i

---

mii. Podobnież za moich czasów studenckich nikt już niewierzył w zwierzątko świerzbowe, a tém mniéj w to, ażeby, jak się to dzieje dzisiaj, na karb tegoż zwierzątka policzyć można zachwycenie i rozszerzanie się świerzbu, jak o tém rychło i łatwo i przekonywa mikroskopiczne badanie."

Po téj krótkiéj odpowiedzi, starzec przygryzł usta, potarł w zamyśleniu czoło, i podając młodzieńcowi rękę, odrzekł: Słuszność na twojéj, niesłuszność na mojéj stronie. — Na takie argumenta niema co mówić, tylko schylić czoło i uczyć się....

W końcu rzuca autor fiziologicznych listów jeszcze bardzo zdrową radę: „podajcie sobie dłonie, jak ów stary lekarz z młodym, i wspierajcie się wzajemnie dla dobra cierpiących bliźnich."

Po téj rozprawie, która aczkolwiek wyszła od jednego z członków Towarzystwa naukowego, niemniéj jednak miała przeciwny kierunek dążnościom uniwersytetu usiłującego ciągle kroczyć za postępem wszelkiéj umiejętności, nastąpił wiersz do Purkyniego odczytany przez prof. Pola.

(d. n.)

Listy księcia Kazimierza Nestora Sapiehy.

W trzecim zeszycie Atheneum z r. 1851, znaleźliśmy ciekawą wiele nauczającą i dowcipną korespondencyę księcia Kazimierza Nestora Sapiehy, jenerała artyleryi litewskiéj, a potém sławnego marszałka sejmu czteroletniego. Jestto nabytek jeden z najważniejszych, jakieśmy w dniach naszych zdobyli dla dziejów wewnętrznych kraju naszego za czasów panowania Stanisława Poniatowskiego. Nie ma tam wielu faktów dla historyi kraju, lubo i te się znajdą pomiędzy innemi, ale są za to nie ocenione i pierwszego znaczenia szczegóły dla dziejów rodzin i towarzystwa naszego. A jeżeli zwrócim na to uwagę, że wszystko co myśli i co robi towarzystwo, odbić się musi w faktach zewnętrznych, więc w listach księcia Sapiehy znajdziem zawsze historyę Rzpltéj, w jednym odłamku z bogatéj rudy, któréj jeszcze skarbów nawet myślą zmierzyć nie możemy. Książę Nestor był bardzo młodym, kiedy wyjechał w podróż za granicę, żeby się dostatecznie wykształcić w swoim zawodzie. Był to człowiek modnego wychowania, pół polak, pół francuz, zalotny, romansowy, nierządny i grał w karty. Ale został przez stósunki rodzinne i dla imienia swojego, które pięknie brzmiało w kraju, dygnitarzem rodzinnego kraju. I książę nagle się nawrócił; i chciał być godnym swojego stanowiska, przyszłości jaką mu gotowano, i pojechał uczyć się. Korespondencya jego obejmuje listy z roku 1773 do 1776, a Turynu, Paryża i Strasburga. Szlachetne serce odniosło w nim tryumf nad zepsuciem. W Sardynii i we Francyi pracował jak galernik; tak sam o sobie powiada. Uczył się artylleryi, matematyki, chemii, fizyki, mechaniki, prawa, literatury, tańca i t. d. Im więcéj umiał, tém częściéj sobie potwarzał, że to dopiéro początek. A nie trzeba tego brać za prostą frazę wymowną; książę w istocie pracą okropną, w dzień i w nocy, ukształcił się na jednego z najzacniejszych, najuczeńszych obywateli kraju. Jaka to moc duszy w tym młodzieńcu! Rozrywany na tę i na ową stronę, magnat, przystojny, tancerz zawołany, jeździec od którego lepszego w Turynie nie było; umiał znaleść czas i na zabawę i to, czego po nim wymagało jego położenie światowe, i obowiązek. — W téj korespondencyi tyle zdań zdrowych, tyle poświęcenia się, tyle rozumu! Krok za krokiem widzim jego całe postępowanie i serce. Zdaje matce sprawę ze swoich prac, zatrudnień, zabaw i myśli. Matkę kocha, jak nikt więcéj; spowiada jéj się nawet ze swoich miłostek i małych intryg; i taki powolny jest jéj rozkazom, że nawet w rzeczach tyczących się artyleryi, radzi się jéj we wszystkiém. Są tu jeszcze i listy księcia Nestora do wuja hetmana Ksawerego Branickiego i do pana Strażnika polnego, który był przyjacielem rodziny, a sędzią laski marszałkowskiéj koronnéj, Józefa Mierzejewskiego. — Są książki, które prawdziwie malują wiek, albo jedną jego stronę, chociaż do tego niemają pretensyi. Czasem artysta obmyślawszy dobrze co robić, nie stworzy tak pięknego obrazu, jak te książki bez pretensyi. Autor tam pospolicie w listach maluje ludzi i czasy, które widzi, ale umie tak patrzeć, że w każdym kawałku jest artystą, a w całości tworzy coś gienialnego i wielkiego. W naszéj nowéj literaturze, na dwie takie natrafiliśmy książki: na listy Commendoniego, i na korespondencyą księcia Nestora. Tamta nam lepiéj odmalowala wiek jak wszystkie źródła, badania, prace i pomniki, ta odsłania nam także również piękne z jednéj strony czasy Stanisława Augusta. Panu Kraszewskiemu należy się wdzięczność za te listy Ks. Nestora. (Z.D.W.)

jeżeli utrzymuje się, pochodzi to ztąd, że niema prawie kosztów redakcyjnych, albowiem p. de Lourdoueix pracuje za darmo. Proces p. Bocher odbył się cicho. Odilon Barrot był ostrożnym w obronie; nazwał jednak konfiskatę majątku orleańskiego wydzierstwem (spoliation), a dekret księcia prezydenta firmanem paszowskim. Rząd czuł się obrażonym, że sąd skazał p. Bocher tylko na 500 fr. kary. Prokurator apelował *a minima*. Wyrok sądu objaśnia, dla czego rząd postanowił, że sędziowie inkwizycyjni mają być brani z asesorów. Rząd chciał tym sposobem wziąść niechętne sobie sądownictwo między dwa ognie, tojest między sędziów inkwizycyjnych i prokuratoryą. Memoryał broniący konfiskaty, który jest licznie rozrzucany, czyni wielkie wrażenie. Pokazuje on, że po pochwaleniu przez naród wypadków grudniowych i zasad nowéj konstytucyi, tj. po zgodzeniu się na posady cesarstwa, konfiskata była loiczna i niezbędna.

Dzisiejszy *Constitutionnel* zaprzecza, aby dekret, który ma wyjść i uregulować wychowanie publiczne, miał znieść ministeryum oświecenia, uniwersytet i szkoły wyższe. Ma on tylko powiększyć atrybucye władz szkolnych nad uczniami, podnieść i przeszkodzić mieszaniu się uczniów do polityki. Kto pamięta rok 1848my, i rolę jaką w nim odegrali w Paryżu studenci, niemoże ganić dążenia rządu, chociaż może się niezgadzać na dzisiejszy porządek rzeczy. *Constitutionnel* niemówi, że spodziewany dekret da ważne swobody w nauczaniu duchowieństwu.

Armia francuska doznała małego niepowodzenia w Algeryi. Wyjąwszy tego zdarzenia, najgłębsza cisza panuje w polityce. Monarchiści zbici w elekcyach, rozjeżdżają się na wieś. Mówią, że jenerał de St. Arnaud ma być mianowany księciem Kabylii, że pani Howard dostanie tytuł hrabiny de Pontoise, który nosi *de facto* od r. 1848. Żartujących z rządu jest zawsze nie mało, ale żarty są ostrożne. Wyznać trzeba, że przyjmując *coup d'Etat* za fakt polityczny i konieczny, książe prezydent nie popełnił dotąd żadnego błędu. Tak tutaj odpowiadają tchórzliwym sprawiedliwi nieprzyjaciele wypadków grudniowych. Tylko mundury i hafty rozśmieszają wszystkich. Wielu się pyta: kiedy książe prezydent ogłosi się cesarzem? Książe prezydent mając rzecz, nie śpieszy się z tytułem. Jak tego zażąda, senat zrobi propozycyą, wychodząc z potrzeby kraju, Ciało prawodawcze ją podzieli; książe prezydent podziękuje i odpowie, że chcąc panować z woli ludu, poddaje propozycyą pod głosowanie, a lud naturalnie jednomyślnie i poraz trzeci, wszystko pochwali.

Przegląd Polityczny.

Komisya sejmowa w Berlinie odrzuciła projekt opodatkowania dzienników w miarę obszerności wedle ścisłego obliczenia na cale kwadratowe, a przyjęła inny projekt naznaczający na większe dzienniki $2\frac{1}{2}$ tal. opłaty, na mniejsze 2, $1\frac{2}{3}$, $1\frac{1}{3}$ tal. i tak stopniowo aż do 4 sgr.

Kwestya floty jest na przesileniu, podamy o niéj niektóre szczegóły.

Nie tykając sporów religijnych w Niemczech, zwracaliśmy nieraz uwagę, iż toczą się one tam ściśle z kwestyami spółecznemi i politycznemi. Gminy wolne po wielu miejscach zostały zniesione, ale kwitną dotąd w miastach hanzeatyckich, mianowicie Brema posiada pierwszych téj sekty przywodzców. Dulon autor pisma „Dzień zawitał" spowodował wmieszanie się Związku, który przy téj sposobności chce przymusić obywatelstwo do przyjęcia konstytucyi narzuconéj mu przez senat i w tym celu wysłanym będzie z Frankfurtu komisarz, za którym pójdzie może wkrótce nowa wyprawa egzekucyjna.

— *Depesza telegraficzna* z Paryża 9go marca donosi: „Książe prezydent od dwóch dni dużo zdrowszy. *Monitor* zawiera dekret mianujący pana Billault prezesem Ciała prawodawczego. Inny dekret orzeka, że złożenie przysięgi jest nieodzownym warunkiem do sprawowania wszelakiego urzędu lub funkcyj publicznéj. Wszelkie odmówienie przysięgi, pociąga za sobą dymisyą, wszelkie zaś restrykcye lub zastrzeżenia przy jéj składaniu, poczytane będą za odmówienie. Osobne dekreta oznaczą w jaki sposób składaną będzie przysięga."

— Na dniu 4 b. m. otwartym został parlament Turyński. W mowie królewskiéj czytamy o projekcie do prawa względem ślubów cywilnych: „Każdy rząd winien zapewnić stan cywilny familii. Prawo, które wam panowie będzie przedłużone w tym celu jakkolwiek czysto-cywilne, jest w związku z interesami religijnemi i moralnemi, których protegować jest waszym sumiennym obowiązkiem. Niechaj dawna wiara ojców naszych, która podała Piemontowi tyle cnoty, iż przezwyciężył religijne próby i doświadczenia, zawsze wam będzie przytomna, abyśmy zachowali nietykalném to szanowne dziedzictwo.

„W tym także celu otwarte zostały negocyacye z dworem rzymskim: postępowanie nasze otwarte i pełne uszanowania, pozwala nam spodziewać się iż w końcu uda nam się pogodzić prawa państwa z prawdziwym interesem religii i kościoła."

Zresztą, oprócz nowych traktatów z Francyą i Szwajcaryą niezapowiada nic mowa królewska i niezawiera nic nowego.

Przyjętą została z wielkiemi oklaskami.

— Ostatnie wiadomości z Konstantynopola donoszą, iż 10go p. m. margrabia Lavalette złożył oficyalnie Sułtanowi list wierzytelny Ludwika Napoleona, tyczący się jego reelekcyi, przyczém wyraził poseł francuski sympatye Francyi i prezydenta dla państwa otomańskiego i jego monarchy. Sułtan podziękował za wyrażenie powyższych uczuć, upewnił margrabiego Lavalette, iż umie oceniać skutki pomyślne z dobréj harmonii między obu państwami i powszechnego pokoju wynikłe, i zaręczył że nieopuści żadnéj okazyi aby wzmacniać te żywioły tak drogie dla wolności państw i szczęścia ludów.

Słychać że margrabia Lavalette ma się udać na kilka tygodni do Francyi, albowiem sprawa grobów świętych, szczęśliwie ukończoną została. Szczegóły ugody podamy późniéj.

— W Bośnii miano odkryć obszerny spisek panslawistyczny i mnóstwo osób uwięziono. W prowincyach tureckich zaczynają się coraz mocniéj obawiać przewagi chrześcian czyli co na jedno wychodzi dążności słowiańskich i przedsięwzięto rozbrojenie chrześcian zupełne. Swobody przyznane tanzymatem bywają pomijane, a nawet kazano wszystkim chrześcianom, którzy nabyli domy od Turków takowe napowrót im odstąpić za te same pieniądze bez względu na przedsiębrane przerobienia i naprawy.

Królestwo Polskie.

Warszawa 9 marca. Pomocnik sekretarza biblioteki głównéj okręgu naukowego warszawskiego, Franciszek Sobieszczański, mianowany został cenzorem młodszym w komitecie warszawskim cenzury, z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach. (K. W)

Niemcy.

(Dalszy ciąg obrad Izby II. w d. 26 lutego w Berlinie).

Dep. Reichensperger w obszernéj potém mowie dowodził potrzeby zachowania i pielęgnowania pomników i zabytków historycznych i Izba uznała potrzebę polecenia téj okoliczności uwadze rządu. Poczém zabrał głos

Dep. hr. Cieszkowski: „Po tak zajmujących rozprawach jak poprzednie, nie bardzo przyjemném wrócić do prostéj pozycyi budżetowéj, ale ją też kilką tylko zbędę słowami. Summa jaką zamierzacie moi panowie przeznaczyć na akademie, biblioteki itd. jest w istocie znakomitą, wszelako daleki jestem od jej naruszania w czémkolwiek, bom przekonany, że obrócone na takie cele pieniądze, zawsze są dobrze ulokowane, a co do mnie, przychylę się zawsze do nich chętniéj, aniżeli w każdym innym przedmiocie. Chciałbym tylko zwrócić uwagę wysokiéj Izby na to, że przy summie dochodzącéj blisko 200,000 tal. przeznaczono na W. Ks. Poznańskie *znakomitą* summę *trzechset* talarów! Dość o tém nadmienić, aby wam tę niestósowność wykazać, nikt bowiem nie zechce twierdzić, że W. Ks. Poznańskie mniejsze ma potrzeby dla naukowych zakładów, aniżeli inna jaka część kraju. gdyby wszelako podobne zdanie miało tu się objawić, przyszłoby łatwo zbić takowe. Nadmienić tu jeszcze muszę, że owa summa 300 tal. w projekcie do zeszłorocznego budżetu, przytoczoną jest jako pochodząca z funduszów ogólno-krajowych; wszakże jeźli się nie mylę, pobieraną ona bywa z własnych przychodów prowincyonalnego funduszu szkolnego. Jest to jednym świadectwem więcéj o konieczności rozdziału rozmaitych źródeł dochodów i dokładnego wykazania odmienności funduszów wedle ich przeznaczenia. Wreszcie sądzę, że wzmianka ta poda ministeryum sposobność, aby unikało nadal cienia nawet niesprawiedliwości i macoszego obchodzenia się z W. Ks. Poznańskiem."

Ponieważ osobnego nie uczyniono wniosku, przeto prezydent przechodzi do dalszych pozycyj budżetu oświecenia. Przy pozycyi o gimnazyach i szkołach realnych, dep. Pokrzywnicki wnosi: Izba zechce uchwalić, aby zgodnie z uchwałą Izby z d. 21 lutego 1850 celem pomieszczenia dwóch nauczycieli języka polskiego przy katolickich gimnazyach w Końcu i Chełmie przyznane dodatki „z ogólnych funduszów państwa" w ilości 1000 tal. pozostały i nadal dla tych zakładów.

Dep. Pokrzywnicki: „Moi panowie! Stan rzeczy jest po prostu następujący. W pierwszym okresie posiedzeń postanowiono aby 1000 tal. które ewangielickie seminaryum nauczycielskie w Bydgoszczy z funduszu klasztornego Cystersów pobierało, odjęte było temuż i nadal przeznaczone na cele edukacyjne katolickie. I tak się też stało. One 1000 tal. zamieniono na inne 1000 tal., które gimnazyum katolickie w Chełmie pobierało z zachodnio-pruskiego funduszu sekularyzacyjnego. Trzecia zamiana nastąpiła po zeszłoroczném zamknięciu Izby, albowiem zamienione owe 1000 tal. na 500 i znowu 500, które w pierwszym okresie sejmowym przyznane były „z funduszu publicznego" dla nauczycieli polskiego języka. Katolickie gimnazya w Końcu i Chełmie pobierają w ogóle z funduszów publicznych tylko 1200 tal., a skoro zamieniono je z przytoczonym tu funduszem klasztornym, mają przeto ze skarbu tylko 200 tal. Niemogę usprawiedliwić komissyi która o téj zamianie stosunków budżetowych zupełnie przemilczała, a z drugiéj strony nie poczytuję za słuszne, aby do podobnéj zamiany przychodziło, bez poprzedniéj wzmianki w projekcie ministeryalnym. Muszę wszakże dodać, że wniosek mój niema na celu przestrzegania konstytucyjnych praw Izby, ale raczéj dąży on jak wszystkie moje dawniejsze wnioski do obrony o ile się da interessu kościoła w stronach zachodnich. Pierwszy wniosek którym uczynił, domagał się oddzielenia instytutów od majątku państwa i niniejszy wniosek na to samo wychodzi, iż co pochodzi od instytutów, ma być na instytuta użyte. Sądzę przeto, że wolno mi utrzymywać, iż wniosek ten leży w interessie ministerstwa spraw duchownych; wszakże jak świeże doświadczenie mię uczy, wierzyć mi przychodzi, że i dzisiejszemu wnioskowi sprzeciwiać się będą, jeżeli wprzód nie wyjaśnię, jaki jest cel onego.

„Wiadomo m. p. że p. minister skarbu trudnym być musi w przyznawaniu pieniędzy ministrowi spr. duch. i innym ministrom. Otóż z ogólnych funduszów przyznano 1000 tal. dla zakładów naukowych w Prusiech zachodnich; takowe mają dla nich pozostać, a przez to nadarza się znów rozrządzalność tysiąca tal. z funduszów instytutowych, a to na cele na jakie zwracam uwagę wys. Izby, to jest na uposażenie gimnazyum w Nowém-mieście. Jak dalece w interesie kościoła leży fundusz ten dla rozmaitych zakładów utrzymać, i widzieć go administrowanym przez właściwe władze, jeden tylko przytaczam tu, a przekonywający przykład. Proszę p. prezydenta o pozwolenie odczytania rozkazu gabinetowego mającego stwierdzić to com mówił. Jest to ów najw. rozkaz gabinetowy, którym zakładowi Dyakonissek w Betanii darowaną została od JKMci summa 50,000 tal. złożona w kompanii handlu morskiego. Jeden tylko odczytam ustęp aby przekonać, jak dalece dla dobra kościoła pożytecznym byłby odrębny zarząd instytutów. Pod N. 3 stoi tam:

„„Summa 50,000 tal. pozostaje dla zakładu, jako nigdy nienaruszalny, własnością jego będący kapitał na wieczne czasy pod warunkiem, aby zakład Dyakonissek zachował charakter niezawisłéj kościelnéj instytucyi. Gdyby kiedykolwiek zaszła taka zmiana okoliczności, iżby zakład stracił swoją niepodległość, i aby osobliwie poddanym był w jakiś sposób kierunkowi *władz świeckich*, natedy zakład ten traci prawo własności i użytkowania z procentów rzeczonego kapitału i takowy pójdzie na rzecz kościoła katedralnego w Berlinie z wolnością rozrządzania i zarządzania nim; kościół ten wszakże przyjmie na siebie obowiązek obrócenia procentów kapitału o ile sposobność pozwoli na założenie, wsparcie lub podźwignięcie wolnych zakładów Dyakonissek ewangielickiego wyznania w kraju, a osobliwie w mieście Berlinie, a to wszystko wedle uznania kollegium kościelnego, bez mięszania się innych władz, mianowicie *świeckich*.""

„Zapewne nie z nieufności ku władzom świeckim życzy sobie JKM. aby dotacye te nie były oddane pod zarząd urzędników publicznych, ale jedynie w czysto kościelnym duchu, aby zakłady kościelne same przez się i same w sobie utrzymywać nie mieszając ich funduszów z publicznemi. Otóż właśnie do czego pierwszy mój wniosek dążył i co właśnie jest celem tego powtórnego wniosku, to jest aby 1000 tal. z koronowskiego funduszu klasztornego obrócić na uposażenie gimnazyum w Nowém-Mieście. Proszę przeto o przyjęcie mojego wniosku." Po krótkich przymówieniach się w tym przedmiocie ministra spr. duchownych, dep. Landfermanna jako sprawozdawcy komissyi, tudzież nowych wyjaśnień dep. Pokrzywnickiego, wniosek jego odrzuconym został; i na tém się skończyła pozycya gimnazyów i szkół realnych. (D. c. n.)

Francya.

Paryż 7 marca. Dzisiejszy *Monitor* zawiera dekret księcia prezydenta zwołujący Senat i Ciało prawodawcze na dzień 29 marca.

Niewiadomo jeszcze kto będzie mianowany prezesem Ciała prawodawczego; mówiono o p. de Morny i nie ulega wątpliwości, że mu ta godność była przeznaczona, gdy już nawet upoważnił go L. Napoleon do zajęcia się wewnętrznym urządzeniem sali posiedzeń; ale książe Hieronim Bonaparte spowodował siostrzeńca swojego do odstąpienia od tego wyboru. Wiadomo, że książe Hieronim jest prezesem senatu; owóż w razie ewentualności, która nie jest niepodobną, p. Morny jako prezes Ciała prawodawczego, mógłby stawić opór zamiarom marszałka, który nadto przekonanym jest, że w razie śmierci L. Napoleona, p. de Morny użyłby całego wpływu swojego dla przywrócenia do władzy hrabiego Paryża, albo nawet księcia Bordeaux raczéj niż któregokolwiek członka rodziny Bonapartów. Dołożył zatem wszelkich starań, aby skłonić księcia prezydenta do cofnięcia téj nominacyi, grożąc w razie przeciwnym złożeniem prezesostwa senatu, i L. Napoleon ustąpił, co mu tém łatwiéj przyszło że p. de Morny wcale się o ową godność niedobijał. Cóżkolwiekbądź wybór p. de Morny na prezesa Izby prawodawczéj, sprawiłby najlepsze na opinii publicznej wrażenie, gdy tenże energią swoją i mocą charakteru, powszechne niemal zjednał sobie sympatye — czego między

innemi dowodzi wybranie jego na posła w dwóch okręgach wyborczych.

Dzisiaj wskazują na godność prezesa Izby pana Chasseloup-Laubat albo p. Billault. Zdaje się, że pierwszy, oddawna gorliwy stronnik L. Napoleona a przytem człowiek zgodny i uprzejmy, ma za sobą większość w radzie ministrów; ale prezydent ma osobiste sympatye dla p. Billault, i być może, że ten ostatni pomimo chwiejności swojego politycznego charakteru, będzie powołany na tę ważną posadę.

— Codziennie nadchodzą nowe dowody arbitralności władz departamentowych przy ostatnich wyborach: I tak np. w depart. Puy de Dome p. Combarel de Leyval b. reprezentant, zwolennik porządku i zamożny właściciel ziemski, przedstawiony był jako kandydat przez swoich przyjaciół, którzy go od kilkunastu lat zwykli byli wybierać. Nie tylko więc niedozwolono mu drukować okólnika do wyborców, ale nawet kartek z nazwiskiem dla wotujących. Z 4ch jego przyjaciół, którzy rozdawali takie kartki, niedrukowane, ale pisane, dwóch najbezprawniéj przytrzymano i uwięziono. Takie czyny samowoli, ujmują naturalnie znaczenia rezultatom wyborów, których wolność tak mało była szanowana.

— Nadzwyczajna ostrożność wszystkich dzienników niepodległych, zaczyna dawać do myślenia doradcom Ludwika Napoleona, którzy spostrzegają się nakoniec, że to wymowne milczenie gorszy wpływ wywiera na opinią publiczną, aniżeli błaha częstokroć polemika dziennikarska. Spostrzeżenie to zwiastuje pomyślną reakcyą w dotychczasowéj taktyce anti-dziennikarskiéj, jakkolwiek złagodzenie to nieobjawi się zapewne inaczéj, jak pod formą samowolnéj tolerancyi. Samym nawet rządowym dziennikom zalecono aby do swoich ckliwych pochwał, dodawały czasami szczyptę opozycyi, aby panegiryki swoje nieco uczynić strawniejszemi. Zapewniają, że sam prezydent zdziwiony jest i zmięszany tą nieograniczoną uległością, jakgdyby go kto przesadził w zupełną próżnią. W takiem to usposobieniu miał wyrzec: „Czuję ja to dobrze, że na tem tylko można się opierać, co nam opór stawia; pragnąłbym nieledwie mieć przy sobie trybunat.“ Jeźli to wyrażenie jest prawdziwe, to łatwo mu przyjdzie wywołać w pole opozycyą, która czeka tylko na sposobność, aby wyjść z dzisiejszego przymuszonego letargu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 marca. Nasz tydzień teatralny z dwóch składał się widowisk. W niedzielę przedstawiono dramat Scribego „Dziesięć lat życia kobiety,“ i opuściliśmy salę znużeni „pięcią aktami i ośmią odsłonami.“ W zbiorze hogarthowskich obrazków są niektóre składające jedną historyą, np. „Droga rozpustnicy,“ i otóż taki poczet obrazków chronologicznie ułożonych stanowią „odsłony“ téj sztuki od dawna już wykreślonéj z repertoarów teatralnych. Ale cóż tu dawać publiczności? W naszém gronie aktorów jest parę prawdziwych zdolności, między resztą znajdują się początkujące talenta, ale i te przy niejakiéj pracy, i co większa, zachęcie, mogą się wydoskonalić. Ale jeżeli każdemu przyjdzie dziś grać kochanka, jutro żyda, za tydzień ojca, to nie będziem mieli ani wybornego kochanka, ani żyda, ani ojca. A tu publiczność różnego smaku, ten chce krotochwili, ów komedyi, tamten nie zadowolni się, jeżeli nie przeczyta na afiszu dziesięciu tytułów i dwudziestu aktorów, jeżeli nie zobaczy sztyletu, więzienia, lub przynajmniéj takiego silnego płaczu, coby twarde jego nerwy poruszył. I chcąc zadosyć tym wymaganiom uczynić, trzeba czasem dać ośmioaktową sztukę, lub „Nasze przebiegi,“ gdzie kilka karykatur przechodzi kolejno przez scenę jak w szopce. Sztuka dwa razy w jednym kursie grana, to rzecz niezmiernie rzadka; gdzież tu więc myśleć o wykształceniu aktora? A przecież przedstawienie niedzielne nie zostawiało wiele do życzenia, a gra pani Linkowskiéj była porywająca. Dziś w „Naszych przebiegach“ pan Georgeon przypominał nam Panczykowskiego, pan Janowski i panna Targowska a osobliwie pan Hubert, grali wybornie, pan Linkowski niebył w swoim żywiole, a raczéj niemiał pod ręką wzorów, bo Polkwicerów w Warszawie by trzeba szukać.

W niedzielę danym będzie po pierwszy raz nowy dramat pana Augier, p. n. „Gabryella,“ przekładu pana Waleryana Kalinki.

— Dzienniki wiedeńskie podając z *Czasu* wiadomość o pożarze pałacu Namiestnikowskiego w Warszawie, nazwały kominiarza „komisarzem.“

Przyjechali do Krakowa od dnia 10 do 11 marca: Tittel Antoni c. k. kameral. komis. z Sącza, Zeleńska Kamilla właścicielka dóbr z Grodkowic, Sanguszko książę z Gumnisk, Nippert Gustaw z Wrocławia, Brachtel Jan z Ołomuńca, Komorowski Antoni z Wiednia. Ksiądz wikary Kondek Józef z Wrocławia, Sitkiewicz Jan z Warszawy. Nagel Józefa, Sineer Karol ze Lwowa, Romisch Józef z Wiednia. Krupicka Anna, Jawornicki Marcelli z Polski.

Wyjechali: Hr. Marasse Amalia do Jurkowa, Giebułtowski Andrzej do Ropy, Sarnecka Tekla. Wasilewski Izydor do Lwowa, Wiktor Tadeusz z żoną do Wiednia. Karwicki Wincenty do Polski, Wysocki c. ros. radzca koleg. do Wrocławia.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 11go marca.* Metaliki 5-proc. $95\frac{7}{16}$ — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $84\frac{5}{8}$ — Metaliki 4-proc. $76\frac{1}{4}$. 4 proc. z 1850 r. $91\frac{1}{2}$. — 3-proc. $58\frac{3}{8}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, $302\frac{1}{2}$ — Augsburg $124\frac{3}{8}$. — Londyn 12 27 kr. — Paryż $147\frac{3}{4}$. — Akcye Bankowe 1245 — Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1525 Pożyczka z r. 1851 lit. A. $94\frac{3}{4}$. — *B.* $105\frac{15}{16}$.

Kurs krakowski 11go marca. Banknoty $84\frac{3}{4}$. — Pruski kurant 104. — Imperyały ros. 34 gr. 18. — Ruble srebrne 100. — Dukaty 19 złp. gr. 24. — Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $100\frac{2}{3}$. — Listy zast. galic. żądają $84\frac{1}{3}$ — dają $83\frac{3}{4}$. — Cwanc. stare $105\frac{1}{4}$ nowe 106.

Kurs lwowski z d. 8 marca. Dukat holen. 5 złr. 45 kr. — Dukat ces. 5 złr. 48 kr. — Półimperyał rosyjskie 10 złr. — kr. 2 Rubel rosyjski 1 złr. $56\frac{1}{2}$ kr. — Talar pruski 1 złr. 48 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 26 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 82 złr. 36 kr.

Kurs wiedeński z dnia 10go marca. — Metaliki $95\frac{1}{4}$. — Nowa pożyczka $84\frac{5}{8}$ — Akcye Banku wiedens. 1242. — Akcye Kolei żelazn. $153\frac{1}{2}$. — Agio od złota $31\frac{1}{4}$, od srebra $24\frac{1}{4}$.

Kurs wrocławski z dnia 10 marca. Banknoty austryackie 82. — Listy zast. poznań. $103\frac{7}{12}$. nowe 95. — Listy zast. Król. Pols. 96. — Akcye kolei żelazn. Krak.-górno-szląs. 83. — Polski kurant 96.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

W KRAKOWIE dnia 9go marca 1852 r.	I. Gatunek.				II. Gatunek.				III. Gatun.			
	od		do		od		do		od		do	
	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr
Korzec pszenicy	9	30	9	$52\frac{1}{2}$	9	–	9	15	8	—	8	30
„ żyta	7	30	7	45	—	—	7	15	—	—	7	—
„ jęczmienia	—	—	6	$22\frac{1}{2}$		–	6	—	—	—	5	45
„ owsa rychlika	—	—	4	—		—	3	3	—	—	2	45
„ grochu	—	—	9	30	—	—	9	—	—	—	8	30
„ jagieł	—	—	12	30	—	—	—	—	—	—	–	—
„ ziemniaków	—	—	3	30	–	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zimow.	—	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku letniego	—	—	7	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Cetnar siana	—	—	—	52	–	—	—	51	—	—	—	36
„ słomy	—	—	—	40	—	—	—	30	—	—	—	24
Gar. spirytusu z opłatą rządową	—	—	2	55	—	—	—	—	—	—	—	—
„ okowity „ „	—	—	2	2	—	—	—	—	—	—	—	—
„ masła czystego	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	—	—	36	-	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanien. z piwa dubeltow.	1	—	1	20	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ „ marcowego	2	—	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęcz. miarka	—	—	—	$37\frac{1}{2}$	—	—	—	—	—	—	—	—
„ częstoch.	—	—	1	$7\frac{1}{2}$	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarcz. całéj	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetart.	—	—	—	55	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj	1	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	33	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	-	30	—	—	—	—	—	—	—	—

Sporządzono w biórze Kommisaryatu Targowego

Delegowani Obywatele: *Tomasz Święcicki. Franciszek Kabajski. Wawrzeniec Cengler.*

Z. Kommisarza Targow. *Teofil Wesper.* *Siermontowski*, Z. Adjunkta *Lorenz* porucznik.

URZĘDOWE.

N. 4572 **Ogłoszenie Konkursu.** (763)

Niniejszém ogłasza się konkurs na dzień 15 marca 1852, celem rozdania stypendium w kwocie złr. 50 m. k. z fundacyi Andrzeja Stawka, byłego proboszcza w Szynwaldzie pochodzącego.

Do korzystania z stypendium niniejszego, powołani są biedni uczniowie krakowskich zakładów naukowych, którzy w obyczajach, pilności i postępkach celują, i tego świadectwami postępków, albo téż, jeżeli należą do zakładów naukowych, na których nie bywa egzaminów kursowych, ani rocznych — świadectwami frekwentacyi i poświadczeniami profesorów udowodnią.

Przy jednakich stósunkach uczniowie z parafii Szynwald obwodu Tarnowskiego, mają pomiędzy kandydytami pierwszeństwo.

Korzystanie z tego stypendium trwa, przy wykonaniu przepisanych warunków, aż do ukończenia nauk, według właściwego planu tychże.

Podania w ciągu terminu konkursowego do C. K. Prezydyum krajowego wnoszone być winny — przyczém nadmienia się, że podania o stypendium przez uczniów krakowskich, z innych powodów, w bieżącym roku szkolnym pownoszone, także i przy tym konkursie za ważne uważane będą.

Lwów dnia 9go lutego 1852 roku. (1-3)

Circulare ad №. 3530.

Vom Kreisamte in Bochnia wird bekannt gemacht, dass zur Einbringung der beim Dominio *Połom mały* aushaftenden Steuerrückstände das Gut *Połom mały* am 1sten April 1852 um 9 Uhr Vormittags im Wege der Versteigerung auf drei nach einander folgende Jahre, das ist: vom 15ten April 1852 bis dahin 1855 werde verpachtet werden. — Dieses Gut besteht aus einem Dominical-Vorwerke mit einem Flächenraume von 92 Joch 441 □Klftr und zwar an Garten: 2 Joch 906 □Klftr. an Aeckern 64 Joch 1548 □Klftr, an Wiesen und Gestrippen 24 Joch 1185 □Klftr. Angebaut sind 18 Koretz Winterkorn und 42 Koretz Winterweitzen. Hiezu kommt der Mahlmühlennutzen von einer herrschaftlichen Mühle mit 20 Flr. jährlichen Ertrags, und der Propinazionsnutzen, welcher aus einem kleinen Brennhause mit Stall und Wohnung ohne Apparat, einem Schankhause und einem Wirthshause bezogen wird, und jährlich 63 fl. $7\frac{1}{2}$ kr. C. M. beträgt. An Inventarial-Einrichtung sind: 2 beschlagene Wagen, 2 Plüge, 4 Eggen mit eisernen Hacken. Dem Pächter wird nebstbei das ganze Wohngebäude mit allen Wirthschaftsgebäuden zugesichert.

Der Fiskalpreis dieses Gutes mit dem Propinazions- und Mahlmühlnutzen beträgt 259 fl. $33\frac{1}{2}$ kr. C. M., von welchem nöthigenfalls die gesetzlichen Prozente nachgelassen werden. — Pachtlustige wollen sich mit dem 10% Vadium bei der in der Bochniaer-Kreisamtskanzlei abzuhaltenden Lizitazion einfinden.

Bochnia den 28 Februar 1852. (739-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
11	2	27" 5‴. 540	— 1° 4	1‴ 80	ppn. wschodni średni	pochmurno			
„	10	„ 6 279	— 3 2	1 53	północny słaby	„	wieczorem śnieg	— 1° 4	— 3° 2
12	6	„ 6 309	— 3 7	1 46	„ „	pogoda z chmur.			

W DRUKARNI CZASU.